Nr. 3. Kraków, dnia 4 Stycznia — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchji:

Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	6 „
Półrocznie	12 „
Rocznie	24 „

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie	3 złr.	Miesięcznie	3 złr.
Kwartalnie	7 „	Kwartalnie	8 „
Półrocznie	14 „	Półrocznie	16 „
Rocznie	28 „	Rocznie	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na *„Przewodnik adresowy“*, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Rok 1883.

II.

Będąc jedyną uciśnioną narodowością w Europie, której zaprzeczają w najbrutalniejszy sposób wszelkiej przeszłości i praw historycznych, przyzwyczajeni jesteśmy patrzeć się na każdy ubiegły rok z bólem i żalem, a z trwogą znowu na każdy nowo rozpoczynający się, bo w dwóch dzielnicach Polski bez ustanku walczyć musimy z wrogiemi nam potęgami fanatyzmu narodowego, nienawiści politycznej, lub też wprost z wybrykami wyuzdanego despotyzmu.

Na całym obszarze ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem wrzała dalej zaciekła walka przeciw narodowości i cywilizacyi polskiej, przyczem dla wytępienia Polaków używano najstraszniejszych środków represyi. Optymiści nasi oczekiwali od manifestu koronacyjnego pewnych ulg dla narodowości polskiej. W niczem on jednak nie polepszył losów naszych, nie przyniósł ani cienia ulgi, jakiejś swobody, a choćby nawet prostego równouprawnienia. Miłościwy car ułaskawił z powodu swej koronacyi zbrodniarzy kryminalnych, dla tak zwanych zaś politycznych przestępców ogłosił łaski, będące gorzką ironią wolności.

Na Rusi i Litwie gorzej być nie może. Walka plemienna i kulturna podjęta przeciw Polakom z fanatycznym zapałem i nienawiścią przez Murawiewa ciągnie się na tej klasycznej ziemi ucisku z dawną mocą i w znanym kierunku. Ciągła wojna z językiem polskim, nakładanie kar za używanie tegoż, samowola gubernatorów i nadużycia isprawników, demoralizacya ludu, ciągłe rozboje, kradzieże i rabunek, wykonywane z pomocą policyi — oto fakta, z których składa się całoroczna mozaika. W celu przecięcia wszelkich stosunków między ziemiami polskiemi młodzieży z Rusi i Litwy wzbroniono wstępu do do zakładów naukowych w Królestwie. Kontrybucya nałożona na ziemian polskich po r. 1863 dalej z całą surowością bywa ściąganą, wykonywanie zaś sromotnego ukazu z 22 grudnia 1865 znacznie zaostrzono. W duchu tegoż rząd rosyjski zabronił towarzystwom akcyjnym nabywać majątki ziemskie, z obawy obejścia owego ukazu, a nawet chciano pozbawić Polaków prawa nabywania akcyi towarzystw przemysłowych. Zamach ten jednak nie udał się w zupełności. System gwałtownego obrusienia Litwy i Rusi niewątpliwie i w roku ubiegłym przymnożył ruin, zniszczył dobrobyt materyalny setek rodzin, otworzył wrota dla gwałtownego postępu kolonizacyi niemieckiej, ale nie wytępił Polaków w Ziemiach zabranych. Wystawy rolnicze w Mińsku i Kijowie są radośnym objawem życia polskiego na kresach. Dowodzą one, że żywioł polski utrzymał tam swą żywotność i nie uległ rusyfikacyi, co przyznać musiał sam gen. gubern. Drenteln. Wreszcie zapisać należy ważny dla Litwy i Białej Rusi fakt zaprowadzenia w roku ubiegłym nowej organizacyi władz sądowych, tudzież wspomnieć o strasznej katastrofie w Berdyczowie. Pożar cyrku, powstały z winy i niedołęstwa policyi, pochłonął tam, jak wiadomo, 300 ofiar, a między niemi 60 katolików — Polaków.

Nietylko sumienni i rozsądni Rosyanie ale nawet najzacieklejsi diejatiele przyznają, iż system rusyfikacyjny mimo dwudziestoletniego trwania nie przyniósł w Królestwie Polskiem żadnych owoców, lecz przeciwnie wzmógł siłę odporu.

Uosobieniem systemu represyi, gwałtu i mściwego prześladowania narodowości polskiej jest osławiony ale potężny dziś Apuchtin. On to wraz z szefem żandarmów Kutaisowem zastawia łapki rozwiesza sieci, w które chciałby napędzić Polaków przez ciągłą prowokacyę.

Niecne szykany i ohydne prześladowanie języka i narodowości polskiej w szkole doszło w roku ubiegłym do możliwych granic. Ograniczono liczbę uczniów polskiego pochodzenia do minimum, zwiększono wpis do 50 rs. rocznie, robią możliwe trudności i szykany przy egzaminach w celu zgnębienia młodzieży, z którą postępują w najbrutalniejszy sposób. Fatalny ten system szkolny demoralizuje młodzież, zrywa wszelkie węzły karności szkolnej, w skutek czego w roku ubiegłym zdarzyło się kilka przypadków opoliczkowania przełożonych przez uczniów gimnazyalnych.

Gdzie jeszcze zostały jakie takie ślady języka polskiego w prywatnych zakładach naukowych, Apuchtin w roku ubiegłym do szczętu je wyniszczył. Zmieniono naprzód wykłady w języku polskim w warszawskiej szkole handlowej, utrzymywanej z prywatnych funduszów, dalej zakłady wychowawcze męzkie i żeńskie oddał Apuchtin pod nadzór nędznej swej kreatury Kryłowa, który jak żbir wpada podczas lekcyi i za każde słowo polskie obrzuca nauczycieli i nauczycielki błotem najobrzydliwszych obelg. Nadmienić także należy, iż w szkołach publicznych zaprowadzono w roku ubiegłym wykłady religii w języku rosyjskim. Osławiony kurator okręgu naukowego warszawskiego postanowił za pomocą ciągłych dokuczań ciągłego lekceważenia i systematycznego tyranizowania młodzieży wywołać rozruchy studenckie w dwóch wyższych zakładach naukowych w Królestwie Polskiem w celu ich zamknięcia.

Przy pomocy miłych przyjaciół Zinina i Wagnera udało się Apuchtinowi wywołać rozruchy w instytucie gospodarczo-leśnym w Puławach, który skutkiem tego zamknięto na czas jakiś, kilkunastu studentów aresztowano, a setki uczniów opuściło Puławy na widok gwałtów i pogwałcenia praw ludzkich i osobistych. Nie tak gładko poszło kuratorowi w Warszawie, lubo i tam młodzież polska wykładami Teodora Wierzbowskiego literatury polskiej w języku rosyjskim oburzoną była do głębi duszy. Rozsądek jednak wziął górę nad obrażonem uczuciem narodowej dumy, młodzież zachowała się z całą godnością. Znalazł się jednak moskal Żukowicz, który opoliczkował Apuchtina. Radosny ten wypadek pociągnął młodzież, która niepotrzebnie chciała się solidaryzować z czynem Żukowicza. Studenci warszawscy zebrali się tłumnie w gmachu uniwersyteckim. Mimo jednak całej szkarady niegodziwego systemu politycznego i nikczemnego systemu wynaradawiania, pomimo podburzania prowokatorów, mimo prowokacyi żandarmów i wojska nie przyszło do żadnego starcia, młodzież zachowała się spokojnie, co jednak nie przeszkodziło relegowaniu bez prawnej podstawy 180 uczniów, w której to liczbie 40 skazano na bezwarunkową banicyę. Za policzek otrzymał Apuchtin od cara pismo kondolencyjne i order Aleksandra Newskiego. Następnie popadł niby w niełaskę, aby następnie doznać jeszcze większych dowodów zaufania dworu i rządu rossyjskiego. Po śmierci gen. Albedyńskiego, który przynajmniej nikogo nie prześladował i nikogo nie szykanował, przybył na jego miejsce do Warszawy gen. Hurko nie w charakterze wielkorządcy lecz zwykłego naczelnika okręgu wojennego. Jest to człowiek wojskowy, nie mający pretensyi do zdolności na administratora cywilnego. Prócz wojska nic go więcej nie obchodzi. Jeździł też Hurko po liniach strategicznych, oglądał fortyfikacye z gorączkowym pośpiechem wykonywane w r. 1883, objeżdżał Król. Polskie wzdłuż i wszerz, odbywał manewra i przeglądy wojsk, zdradzając zresztą przy każdej sposobności rusyfikacyjne tendencye. Sprawami administracyjnemi zajmował się z początku polakożerczy Koźniłow, dziś zaś rządy cywilne spoczywają stanowczo w rękach Apuchtina, który jest tajnym naczelnikiem cywilnym Król. Pol. Diejatieli pod wodzą Apuchtina opanował prawdziwy szał prześladowania polskości. Z każdym też dniem wzmagał się w Kongresówce ucisk we wszelkich dziedzinach życia społecznego. Prześladowano język, wypychano Polaków z każdego stanowiska.

Depcząc i gniotąc polską myśl narodową rusyfikatorzy przy pomocy nihilistów, wychowali w Królestwie Polskiem socyalistów nurtujących wśród bezwyznaniowości i kosmopolityzmu. Nieliczną jest wprawdzie gromadka warchołów i socyalnych utopistów, ale ruch ten socyalistyczny objawia się proklamacyami, wydawaniem pisma *Proletaryat* i ciągłemi aresztowaniami. Dziś jest rzeczą pewną, iż ruch ten kierowany jest z Rosyi. Nie ma on nic wspólnego ze sprawą narodową, obce mu są wszelkie hasła narodowe, a mimo to, Rosyanie chcieliby tę „socyalną hecę“ pod narodowy ruch rewolucyjny podciągnąć.

Taki sam ucisk co w dziedzinie politycznej i narodowej, panuje także w dziedzinie kościelnej. Zawarła Rosya wprawdzie w roku zeszłym ugodę z Watykanem, lecz mimo to kościół katolicki w ziemiach pod panowaniem rosyjskiem znajduje się w wyjątkowym stanie. Kościół na umowie nic nie zyskał, rząd zaś rosyjski wygrał trzy dyecezye mińską, kamieniecką i podlaską, przez unitów zamieszkałą, które to dyecezye z woli kuryi, zostały zniesione. W seminaryach katolickich zaprowadzono nadto wykłady rosyjskie, a wskutek ugody zaprowadzono obowiązkowe wykłady religii w szkołach miejskich na Litwie w języku rosyjskim. Zresztą inne warunki ugody nie zostają wykonywane. Osławiony Kopciugiewicz, z woli carskiej, został przy prałaturze, pomimo, że biskup go z zajmowanego stanowiska usunął. Ks. Wroczewskiego w Białej-Rusi skazano na sto rs. kary za polskie kazanie, a ks. Dobkiewiczowi w w Pińsku nakazano odprawiać nabożeństwo dodatkowe w języku rosyjskim.

Najdotkliwszego atoli prześladowonia doznawali w roku zeszłym nieszczęśliwi unici w chełmskiem i podlaskiem. Zapisano ich wszystkich ostatecznie do wykazów prawosławnych. Policya gwałtem rozłączała małżeństwa prawnie zawarte i rodzicom porywała dzieci, aby je przymusowo ochrzcić na prawosławie. Za pomoc dawaną unitom wywieziono administracyjnym porządkiem księdza Wyrzykowskiego z Warszawy i Kaszewskiego z Podlasia. Na Podlasiu jak dawniej, zamykają kościoły, a każde zamknięcie nie obchodzi się bez tragicznych wypadków. Śmierć ks. Jakubowskiego, przed drzwiami zamykanego gwałtem kościoła, pozostanie na zawsze w pamięci każdego. — Podczas przejazdu arcybiskupa Vanutellego, zrozpaczeni unici wołali: „ratuj unitów — nie opuszczaj unitów!“ w Rzymie atoli nic dla sprawy unickiej nie zrobiono.

Gazeta Narodowa i *Dziennik Polski* wystąpiły zgodnie a z całą słusznością przeciw artykułowi *Czasu* w sprawie przywileju kolei Północnej ces. Ferdynanda. *Czas* dowodził w tym artykule, że należy spuścić się zupełnie w tej sprawie na rząd, który z pewnością zrobi to, co będzie z interesem państwa i kraju; dowodził także, iż nie należy żądać koniecznie upaństwowienia tej linii, bo i bez tego może sprawa być z korzyścią dla ogółu załatwiona.

Przypominamy, że oddawna zajęliśmy w tej sprawie stanowisko przeciwne wszelkiemu przedłużaniu przywileju na jakichkolwiek warunkach, a za przyjęciem kolei na rzecz państwa, że w kilku artykułach wykazaliśmy, iż wszelkie inne załatwienie sprawy będzie szkodliwem, i przeprowadziliśmy z tego powodu polemikę z wiedeńskim korespondentem *Dziennika Posnańskiego*. *Czas* więc stoi w krajowem dziennikarstwie zupełnie odosobniony, gdyż żąda przedłużenia przywileju. Rzuca to dość ciekawe światło na stosunki austryackich potęg finansowych. Wiadomo, że *Czas* jest politycznie zawiązany z Laenderbankiem, jego założycielami i rządcami — a kolej Północna jest interesem Rotszyldów. Laenderbank był jakoby przeciw Rotszyldom założony, i głoszono wówczas, że ma on złamać monopol grupy finansowej, która panowała wszechwładnie na targu wiedeńskim i wywierała wpływ przeważny na finanse państwa. Jeżeli dzisiaj *Czas* występuje w obronie przywileju kolei Północnej i oświadcza się za jego przedłużeniem, toż zdaje się, iż między Laenderbankiem a Rotszyldami nastąpiło jakieś zbliżenie i porozumienie. Z tem większą więc stanowczością i natarczywością opinia publiczna winna się oświadczyć przeciw przedłużeniu przywileju, zdaje się bowiem, że w świecie finansowym Towarzystwo kolei Północnej nie znajdzie już przeciwnika.

Przeniesienie zarządów kolejowych do kraju.

Ze wsi, 31 grudnia.

(K.) Kwestya przeniesienia zarządów kolei żelaznych z Wiednia do kraju, i zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w administracyi kolejowej, która tak żywo porusza obecnie opinię powszechną, iż stała się chwilowo kwestyą politycznej doniosłości, starą już jest i nawet już bardzo starą, gdyż poraz pierwszy podniósł ją poseł Smolka jeszcze w r. 1865 na posiedzeniu Sejmowem z d. 11 grudnia — W swoim wówczesnym wniosku żądał p. Smolka, aby Rady zawiadowcze, jako też i Dyrekcye kolei żelaznych galicyjskich, tak istniejących już jako też i w przyszłości budować się mających miały swą siedzibę w kraju, niemniej aby język polski był językiem administracyjnym tych kolei.

W znakomitem przemówieniu motywując swój wniosek, pierwszy p. Smolka wypowiedział te zasady, te prawdy, te postulata tej kwestyi, które nietylko dotąd nic nie straciły, ani na swej mocy, doniosłości i znaczeniu — lecz przeciwnie, które praktyka stwierdziła najzupełniej a które pomimo tego, iż powtarzane są od lat ośmnastu, mimo nieraz sprzyjających konstelacyi, i sprzyjających krajowi rządów, są jeszcze ciągle głosem na puszczy.

Ponieważ sprawa ta nierozstrzygnięta jeszcze, więc może nie będzie bez pożytku, powtórzyć chociaż niektóre ustępy z tej ważnej i wyczerpującej przemowy p. Smolki, gdyż są prawdy, których nigdy dość często powtarzać nie można, jeżeli nie dla kraju, który już oddawna w tej kwestyi stoi w zwartym szeregu, to dla sfer decydujących w Wiedniu, tem bardziej, iż prawdy te wyszły z ust JExc. obecnego Prezesa Rady państwa.

Początek przemówienia jest następujący:

Zamiarem mego wniosku jest sprowadzenie stosunku, jaki zachodzi między kolejami żelaznemi naszemi krajowemi a ich zarządami do stanu, naturą każdego przedsiębiorstwa przemysłowego wskazanego do stanu naturalnego. Anomalia bowiem jest rażąca, jeżeli widzimy, że zarząd zakładu przemysłowego, t. j. głowa i dusza przedsiębiorstwa odłączoną i setkiem mil oddaloną jest od swego ciała t. j. od tego zakładu czyli przedsiębiorstwa, którem ma zarządzać, a to nietylko bez potrzeby koniecznej, ale nawet z oczywistą szkodą tego przedsiębiorstwa i kraju całego. — Dążność koncentrowania zarządów podobnych za-

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

33) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

Była jeszcze rzecz jedna, która w nim każdego musiała uderzyć. Chociaż pochodził z rodziny arystokratycznej, szczycącej się historyą kilkuwiekową, nic w nim nie znamionowało potomka rodu starożytnego. Być może, że gdy mówił, inaczej się przedstawiał, wszelako teraz, gdy tak sam jeden stał zamyślony, stokroć więcej był podobny do prostaka, w którym przeważa siła fizyczna, aniżeli do człowieka z niebieską krwią w żyłach, mającego inne, niż owi stangreci na podwórzu, zapatrywania, kierunki i zasady.

— Eustachy! — zawołała baronowa.

Drgnął i szybko się obrócił.

— A!... to ty Malwino!... Co powiesz?

— Czy ten odjazd jest nieodwołalny?

— Zdaje się, że nieodwołalny.

— Cóż ty na to?

Mąż wpatrzył się w żonę badawczo. Jej twarz była zwyczajna, nic też nie wyrażała.

— A cóżbyś chciała, bym uczynił? — zapytał.

— Ja nie mam żadnych żądań, ale jako matka, która o córce myśli, muszę zrobić jedną uwagę... Boję się, czy ten wyjazd hrabiego, nie pociągnie za sobą gorszych następstw.... Laura, znalazłszy się daleko, gotowa o nas całkiem zapomnieć i . . .

— I zmienić w Raju swego pełnomocnika — baron dokończył z gorzkim uśmiechem. — O! to bardzo możliwe, wszystkieście wy po jednych pieniądzach.

Baronowa spojrzała na męża z oburzeniem.

— Czy po jednych, nie wiem — odparła — lecz, że się tego obawiam, coś powiedział, to w rzeczy samej przyznaję. A byłoby to, Eustachy, wielkie nieszczęście, zwłaszcza teraz, gdy Irena traci narzeczonego. Majątku nie mamy, a ty pracować nie umiesz.

— Jeśli mnie kochać będziesz aniołku, potrafię dla ciebie ciężko nawet pracować — odrzekł baron i rękę wyciągnąwszy, chciał ją po twarzy pogłaskać.

Żona jednak cofnęła się, jakby ze wstrętem i w lot odrzuciła:

— Daj pokój tym czułościom... teraz myśl raczej o tem, co nam grozi.... Pomnij, że byliśmy już prawie w nędzy, a jabym nie chciała, by się te czasy wróciły.... Pamiętaj także, że masz córkę!

To rzekłszy, wyszła. Mąż ją do drzwi odprowadzał wzrokiem zasępionym.

Po odwidzinach w więzieniu, na które zasłonę rzucamy, tyle tam bowiem było z jednej strony siły stoickiej, z drugiej bolu tragicznego, że na wierne odmalowanie rzeczywistości, napróżno siliłoby się nasze pióro — mieszkańcy Raju do domu wróciwszy, rozsypali się po swoich apartamentach.

Stary hrabia jakiś czas rozmawiał z synem, który miał minę wielce zafrasowaną. Ojciec przypisując to naturalnemu wzruszeniu, Romuald bowiem, był serdecznym przyjacielem Alfreda, nie pytał o przyczynę jego smutku. Gdyby to atoli był wręcz uczynił, to kto wie, czy Romuald nie byłby wyjawił, że prócz żalu po przyjacielu, w sercu jego zagnieździła się także obawa, ażali matka zechce dobrowolnie Raj opuścić. Już od dni kilku Romuald uważał, że hrabina kazała zarządzić tylko powierzchowne przygotowania do drogi, na zapytanie zaś jego, czy chętnie do Paryża pojedzie, dała mu taką odpowiedź, iż nie mógł wątpić o jej usposobieniu. Wszystko przekonywało go niestety, że matka bądź całkiem nie wyjedzie, bądź uczyni to li pod naciskiem żelaznej woli męża. Przez wzgląd na honor swego rodu, Romuald chciał obu tych możliwości uniknąć.

Gdy ojciec na ten przedmiot, rozmowy wcale nie zwracał, syn, rad nie rad, musiał to w końcu sam uczynić; uczynił zaś w formie najdelikatniejszej, gdyż zaczął mówić o niezbyt trwałem zdrowiu matki, o jej wrodzonej antypatyi do dalekich podróży i przykrości, jaką prawdopodobnie sprawi jej ten nagły wyjazd. Gdy skończył, hrabia odrzekł:

— Cokolwiek się stanie, odjedziemy, gdyż tak być musi!

Syn znał nadto dobrze swego ojca, by mógł jeszcze łudzić się nadzieją, że ten zmieni swoje postanowienie. Z niepokojem w sercu wyszedł więc do siebie. Stary hrabia czekał jeszcze na O. Sebastyana, który przyrzekł przyjść wieczorem.

Chociaż słońce dawno już zaszło, ksiądz nie nadchodził. Prawdopodobnie zatrzymał się dłużej z więźniami, którzy tem więcej potrzebowali pociechy, im bliższą była godzina śmierci. Hrabia nie kazał lampy zapalić. Z rękami w tył założonemi przechadzał się po ciemnym gabinecie, od drzwi do okna. Po niejakim czasie, znużony ruchem jednostajnym, stanął przy oknie, które na ogród wychodziło.

Na dworze było jasno, jak w dzień. Księżyc w pełni stał już tak wysoko, że światłem łagodnem oblewał nietylko drzew wierzchołki, lecz także ścieżki ogrodowe, srebrnym piaskiem wysypane. W alei grabowej hrabia ujrzał dwie postacie: mężczyznę i kobietę. Przechadzali się pod ramię, głowami ku sobie nachyleni. Z początku wcale go to nie uderzyło, sądził bowiem, że jakiś kuchenny Romeo grucha z ogrodową Giuljettą; gdy jednak owe postaci doszły do wylotu alei, zobaczył ze zdumieniem, że kobietą była jego żona. Aby się upewnić, że go wzrok nie zawodzi, jeszcze bardziej do okna się zbliżył i ręką oczy od góry przysłonił. Rzeczywiście, to ona.... Ale kto jest ów mężczyzna? Nie Romuald, bo niższy od niego — nie Julian, bo znacznie tęższy. Zresztą i chód inny, niż jego synów....

Była chwila, że hrabia uśmiechnął się z politowaniem, dziwiąc się sobie, iż w umyśle jego mogło powstać coś, co do podejrzenia wielkie miało podobieństwo. Aby się uwolnić od przypuszczeń, które mu ubliżały, zaczął się znowu przechadzać. Wkrótce atoli zatrzymał się na dawnem miejscu. Po raz drugi puścił wzrok w aleję grabową. Szybko odstąpił i z głową odkrytą wyszedł z gabinetu.

Marszałek na korytarzu widział, że hrabia udał się do ogrodu; wkrótce jednak wrócił i rzekł do niego:

— Zapal mi lampę i otwórz drzwi na terasę, bo tu wielka zaducha.

Marszałek spełniwszy rozkaz, spojrzał na swego pana. Był przerażająco blady.

— Idź teraz do pana barona i powiedz mu odemnie, że chcę go widzieć.

Niedługo trwało, a zjawił się baron trochę zakłopotany. Marszałek wprowadziwszy go do hrabiego zaraz wyszedł.

Co z sobą obadwa mówili, nikt nie wiedział ani wtedy, ani potem. To tylko było pewnem, że rozmowa toczyła się bądź bardzo cicho, bądź w dalszych pokojach, na korytarz bowiem nie doleciało ani jedno słowo. Pokojowiec, który coś pakował w salonie, obok gabinetu, także nic nie słyszał.

W dobry kwadrans baron wyszedł. Wyglądał zmieszany, oczy miał spuszczone, krok jego był chwiejny. Na wschodach spotkał O. Sebastyana, lecz minął go, słowa doń nie przemówiwszy, chociaż kapłan, jak według zwyczaju, grzecznie go powitał.

Hrabia, na widok księdza wchodzącego twarz trochę rozjaśnił. Zaczęła się rozmowa dosyć ożywiona, w mieście bowiem i to właśnie wtedy, gdy O. Sebastyan przejeżdżał, odbywały się liczne aresztowania między robotnikami, którzy chcieli wywołać nieporządki, może nawet rewolucyę. Hrabia usłyszawszy to, rzekł:

— Tego się nie boję. Rząd ma dość siły, by ruch każdy w zarodku stłumić.... Powiedz mi lepiej księże, co biedny Alfred porabia, co jego przyjaciel?

O. Sebastyan odpowiedział, że są spokojni.

— Czy prawda to jednak, co dziś w mieście słyszałem, że ten Iwo, nie chciał się [illegible]wiadać?

— Jam tego, panie hrabio, nikomu nie powiedział.

— Nie wątpię księże, lecz już te same słowa udowadniają, że w mieście prawdę mówiono. Wiesz co, księże, tego człowieka jeszcze więcej żałuję... To duch niezwykły! Szkoda go, wielka szkoda!

O. Sebastyan, który od dwóch dni, przebywając ciągle z więźniami, robił nadludzkie wysilenia, żeby nie wybuchnąć, wiedział bowiem, iż charakkter, jak Iwona, można pokonać li łagodnością, ujrzawszy się teraz w obec drugiego niedowiarka, który jednak nie znajdował się w takiem, jak tamten położeniu, powiedział sobie, że ulży trochę swemu sercu, poczem zaczął wylewać, co mu się w niem oddawna nazbierało. Hrabia morałów słuchał, ale, że i on był dziś trochę rozdrażniony, więc także, by sobie ulżyć, często przerywał mówiącemu, wtrącając tu i owdzie pełne zjadliwości uwagi. (C. d. n.)

kładów w Wiedniu, wypływała dawniej już z systemu centralizacyjnego. Skoro zaś rząd sam uznał szkodliwość tego bezwzględnego centralizowania, czego w najnowszych czasach liczne dowody otrzymaliśmy, spodziewać się należy, że rząd odtąd nie będzie przeciwny przeniesieniu takich zarządów do tych krajów, gdzie te zakłady istotnie się znajdują, a to tem bardziej, jeżeli reprezentacya krajowa odezwie się i pod tym względem dla kraju skutki ztąd wypływające wykaże (a w tem nawet leży kompetencya Sejmu zajmowania się tym przedmiotem) jeżeli ta reprezentacya krajowa domagać się będzie uwzględnienia i zadość uczynienia tak słusznemu żądaniu kraju, który zastępuje.

Pozwolę sobie wykazać owe zgubne skutki, wypływające z takiego składu rzeczy. — Skutki te odnoszą się nietylko do publiczności, która zostaje w styczności z kolejami żelaznemi, ale odnoszą się także do handlu i przemysłu krajowego, tyczą się również te skutki młodzieży krajowej kształcącej się w zawodzie technicznym, handlowym, rękodzielniczym, tyczą się nareszcie akcyonaryuszów i dobrobytu kraju pod wielu względami. —

Niedogodności i szkody wypływające ztąd dla publiczności, która ma do czynienia z kolejami, są mniej więcej następujące: — Wiemy, iż wszystkie wnioski, tyczące się ulepszeń i ułatwień transportowych, bywają w ostatniej instancyi rozstrzygane w Wiedniu i z natury rzeczy wypływa częstokroć, że zachodzą pod tym względem trudności, nieporozumienia i uprzedzenia nie mogą być uchylone inaczej, jak tylko za wdaniem się osobistem; wypada narazić się na koszta podróży i pobytu w Wiedniu, na stratę czasu, a jeżeli do tego i skutek jest wątpliwy, nie łatwo się kto na to odważy, ile że wiemy z doświadczenia, że usiłowania pod tym względem rzadko kiedy były uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Rozkład jazdy, taryfy, wszelkie rozporządzenia tyczące się ruchu i transportów, także załatwione być muszą w Wiedniu przez organa zarządu centralnego; a że to są po większej części cudzoziemcy, którzy kraju nie znają i znać nie mogą tak dokładnie jak krajowcy, więc i pod tym względem przychodzą rozporządzenia nieodpowiednie interesom kraju. Reklamacye zachodzące z powodu nieregularności transportów, uszkodzeń, nadużyć, w ogóle wszystkie zażalenia przeciw zarządowi tylko w Wiedniu mogą być rozstrzygane. — Te niedogodności mają ten skutek, że wielka liczba bardzo pożytecznych spostrzeżeń, zbawiennych myśli, słusznych żądań, reklamacyj, któreby zarząd naprowadzić mogły do ulepszenia zarządzeń w niejednym kierunku nie dochodzą nawet do wiadomości centralnego zarządu. Dotknięci takiemi niedogodnościami [illegible] i tak pozostaje wszystko jak było, i idzie po dawnemu.

Zarząd centralny pozbawiony tego żywego, codziennego, koniecznego, naocznego poglądu i nadzoru nad przedmiotem, który ma zarządzać — pozbawiony tego żywego współdziałania publiczności w podaniu użytecznych myśli ku ulepszeniu zarządzeń i usunięciu przeszkód; pozbawiony nareszcie tego, tak koniecznego codziennego bezpośredniego zetknięcia się z tą instytucyą, którą zarządza, polegać musi po większej części na sprawozdaniach podrzędnych swoich organów, a wiadomo, że organom tym nie zawsze zależy na usunięciu pewnych nadużyć, na usunięciu pewnej ustalonej, wprawdzie może dogodnej, lecz nie zawsze interesom kraju odpowiedniej praktyki.

Niekorzyści dla rozwoju handlu i przemysłu krajowego, przedstawiają się jako bardzo ważne we wszystkich kierunkach, a szczególniej pod względem, iż zamówienia na dostawy materyałów i wyrobów, tak co do ruchu, jakoteż co do budowy i dla warsztatów odbywają się w Wiedniu. Wszystkie pod tym względem wydarzające się licytacye, zawarcia kontraktów, petraktacye ofertowe, odbywają się w Wiedniu. Nasza publiczność przemysłowa i rękodzielnicza, nasi krajowi liweranci i posiadacze materyałów, nie wiedzą najczęściej nic o tych petraktacyach, a jeżeli się dowiedzą i chcą coś zarobić, muszą się podjąć podróży do Wiednia, która jest połączona z wielkiemi kosztami, muszą ponosić koszta pobytu w Wiedniu i porzucić zatrudnienia w kraju, przez co już dla tego samego znajdują się pod względem konkurencyi w daleko gorszem położeniu od przemysłowców miejscowych wiedeńskich — a jeżeli do tego i to zachodzi jeszcze, że nasi krajowi przemysłowcy, jak dotąd nie mogli sobie zyskać sympatyi panów wiedeńskich, to nie przesadzam, jeżeli powiem, że nasi przemysłowcy krajowi, wykluczeni są od takich zyskownych liwerunków, a jeżeli im się czasem co dostanie, to chyba z drugiej lub trzeciej ręki, podczas gdy miejscowi, już najgłówniejsze zyski ściągną z wielką szkodą dla kraju.

. . . .

Dalej — druga wielka niedogodność i szkoda dla naszego handlu i przemysłu jest ta, że pieniądze za takie wyroby i materyały wychodzą z kraju.

. . . .

Powiedziałem także, że te niekorzyści i niedogodności odnoszą się także do naszej młodzieży krajowej kształcącej się w zawodzie technicznym i przemysłowym, odnoszą się również do tych wszystkich, którzy z pracy żyją i chcieliby przy takiej instytucyi zarobić. Otóż wiadomo, że obsadzenie wszystkich urzędów przy kolejach naszych, odbywa się w Wiedniu. Więc już ta okoliczność sama przez się wzięta, jest ogromnem utrudnieniem w współubieganiu się naszej młodzieży krajowej; a jeżeli jeszcze zważymy, że wszyscy urzędnicy wyżsi przy tym zarządzie wykonawczym są bez wyjątku cudzoziemcami, którzy nawet języka krajowego nie rozumieją, którzy nie znają i znać nie mogą dokładnie stosunków i potrzeb kraju naszego, którzy zresztą naturalnie mają większą sympatyę dla swoich krajowców i znajomych, to dziwić się nie można, że istotnie wszystkie urzęda przy naszych kolejach, obsadzają prawie bez wyjątku tylko cudzoziemcami, i że nasza młodzież krajowa najniesprawiedliwiej pod tym względem jest upośledzona, co naturalnie nie może jej dać żadnej zachęty do pracy i do kształcenia się w tym zawodzie, który krajowi tyle przynosi korzyści.

. . . .

Zauważyć należy, iż pieniądze i wszystkie dochody z kolei naszych odsyłane bywają do Wiednia, że wszystkie korespondencye urzędowe, tyczące się kolei, idą z Wiednia do kraju i z kraju do Wiednia, co sprowadza zwłokę i koszt niemały: dalej jeżeli się zauważy, że sama odległość zarządu centralnego pociąga za sobą, że daleko więcej musi być urzędników wyższych inspekcyę i kontrolę odbywających, że ci urzędnicy znów podróżują z Wiednia do kraju i z kraju do Wiednia, co ogromne sprowadza koszta i pomnaża dyety, jeżeli pod uwagę wezmie się także, że krajowcy, w radzie zawiadowczej zasiadający, w żaden sposób nie mogą być na wszystkich posiedzeniach, czasem nagle i niespodziewanie zwołanych, przez co interes kraju niedostatecznie jest zastąpiony, przez co zapadają często uchwały niekonieczne odpowiadające interesom kraju, jeżeli to wszystko weźmie się pod rozwagę — to przedstawi się taki ogrom niedogodności, szkód pozytywnych i ubytek korzyści, że istotnie pojąć nie można, dlaczego kraj **ma dłużej cierpieć taki nadmiar niedogodności, dlaczego ponosić ma taki nadmiar wszelkiego rodzaju ofiar!** Dlaczego? dla utrzymania tak nienaturalnego stosunku, dla utrzymania stosunku sprzeciwiającego się wszelkim pojęciom zdrowego zarządu zakładów przemysłowych takich, jakiemi są koleje żelazne, wpływające tak olbrzymio na wszystkie stosunki ekonomiczne naszego kraju.

Ale bo też Galicya jest jedynym krajem, który pod tym względem jest tak upośledzony, bo w innych krajach tego nie znajdziesz, wszędzie bowiem, gdzie koleje żelazne jako odrębne, dla siebie jedną całość stanowiące objekta się znajdują, a nie są składowemi częściami innych kolei, tam znajdują się zarządy tych kolei w tych krajach, gdzie te koleje istnieją, i tak: kolej czeska zachodnia ma swój zarząd centralny w Pradze, Pardubicka w Reichenbergu, włoskie koleje w Wenecyi...

. . . .

...Ważne to są momenta, dlaczego uważam, że wdanie się Sejmu krajowego może być rozstrzygającem, sądzę bowiem, że jeżeli Sejm, ta reprezentacya legalna krajowa, obowiązany czuwać nad tem, by wszelkie instytucye przynosiły krajowi a tem samem i państwu korzyści jak największe, by z drugiej strony odwrócić od kraju oczywiste szkody i niekorzyści, to należy dopuścić, iż rząd uwzględni i uczyni zadość tak słusznemu żądaniu Sejmu. Mam rzeczywistą nadzieję, iż tym sposobem zaradzi się złemu, pod względem kolei żelaznych naszych już istniejących zachodzącemu, a zapobiegnie się podobnemu szkodliwemu zarządzeniu co do kolei, na przyszłość budować się mających.

. . . .

Od tego wniosku i od tej przemowy upłynęło niestety lat 18 — i wszystkie nadzieje, wyrażone przez JE. posła Smolkę co do uwzględnienia przez Rząd życzeń Sejmu dotąd się nie urzeczywistniły jeszcze... a nieodległa przyszłość pokaże, czy się urzeczywistnią... a do czego niezawodnie JE Smolka, prezes Rady państwa, przeważnego swego wpływu, kraj liczy, iż użyje.

Kiedy jesteśmy już w przeszłości sejmowej, to należy sprostować mylne powszechnie utrzymujące się mniemanie — iż tegoroczne odroczenie sejmowe stanowi wyjątek. — Otóż tak nie jest; już pierwszy Sejm w r. 1861 był 26 kwietnia tylko odroczony i to zupełnie z tych samych powodów praktycznych, jak i Sejm tegoroczny. Nie życzymy jednak odroczeniu temu takiego losu, jaki spotkał Sejm w 1861 r. gdyż zebrał się dopiero w 1863 r.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa**, 31 grudnia.*

Wstrząśnienia, jakich doznają nasi opiekunowie i przyjaciele nad Newą, wskutek zamachów rewolucyonistów, chociaż prasa warszawska zmuszoną jest pokrywać milczeniem faktyczny stan rzeczy, znamy tutaj dokładnie, a często nawet dotkliwie. Po każdym niepomyślnym wypadku w Petersburgu, podwaja się czujność i gorliwość naszych satrapów i ich usłużnych agentów. Na tem, co szkodzi i obawą o bezpieczeństwo własne przejmuje rząd, Polacy zawsze źle wychodzą, bo traktują nas na równi z najskrajniejszymi rewolucyonistami. O wypadku, jakiego doznał car na polowaniu, prosta rzecz, rozmawiano w Warszawie, w najrozmaitszy sposób tłómacząc go sobie. Jeżeli agenci policyjni, których fiołkami nazywamy, zdołali dosłyszeć, że ktokolwiek przypisuje wypadek zamachowi, natychmiast został aresztowanym taki zadaleko widzący, podług mniemania policyi, polityk. W ten sposób podczas świąt kilkunastu nie umiejących powściągnąć języka politykomanów poaresztowano i dotychczas są uwięzieni; a jaki będzie ich los, przewidywać nie można, bo wyroki w takich sprawach wydawane są w drodze administracyjnej.

Tryumfy Apuchtina nad znienawidzoną przez niego Warszawą są coraz większe. Wywiezienie Natansona w drodze administracyjnej bez sądu i tłumaczenia, dodaje odwagi żandarmom i policyantom mającym pewność, że istniejące sądy najzupełniej pozbawione zostały władzy w sprawach politycznych.

Po świętach — powtórnie znów skazano Żukowicza na półtora roku więzienia — słowem, wyrok skasowany przez senat wydano w dawnej formie. Chodzą tu wieści, bardzo zresztą prawdopodobne, że zarówno przeprowadzenie sprawy przy zamkniętych drzwiach jak i wyrok, z góry został nakazanym.

Na miejsce Sikorskiego, pomocnika naczelnika wydziału śledczego, o którego uwięzieniu za wszelkiego rodzaju łotrowstwa pisałem wam, zamianowano dotychczas czasowo tylko Frąckiewicza, który był przed paru laty jeszcze zwykłym szpiegiem. Frąckiewicz ów zarówno jak i Sikorski na wstyd nasz są Polakami; a wiadomo, iż nie może być większego łotra jak zmoskwiciały nasz rodak. Kreatury podobne powyższym spotyka się w policyi na każdym kroku.

O Sikorskim twierdzą, iż nic mu się nie stanie, gdyż policya pragnie w jego osobie zachować swoją godność mocno skompromitowaną nawet pomiędzy Moskalami.

Oficerowie w rozmowie o wypadkach są zdania, że Hurko bardzo roztropnie postępuje, pozwalając na wszystko władzom cywilnym, gdyż on jako wojskowy dbać powinien tylko o honor armii. Z tego wynika, że nasz generał-gubernator jeżeli nie z polecenia Tołstoja, to dla własnego spokoju abdykował ze swej władzy na rzecz Apuchtina i szefa żandarmów Kutajsowa.

Źle się dzieje i coraz gorzej a nie widać nadziei nawet, aby się to na lepsze zmienić miało.

Zamordowanie Sudejkina.

Ofiarą terorystów rosyjskich padł jeden z najzdolniejszych i najwierniejszych sług carskich, szef tajnej policyi podpułkownik żandarmeryi Grzegorz Porfiriewicz Sudejkin, zamordowany w Petersburgu dnia 28 z. m. przy ulicy Gonczarnej. — Ten nadzwyczaj zręczny i zacięty wróg rewolucyonistów liczył zaledwie 30 lat, wyglądał jednak jak prawdziwy starzec.

Pierwotnie był on agentem policyi kijowskiej, wkrótce za gorliwość i zręczność w pełnieniu obowiązków został pomocnikiem naczelnika policyi pułkownika Nowickiego, poczem wezwano go do Petersburga, Car Aleksander III za odkrycie spisku żołnierskiego w cytadeli Piotra i Pawła darował mu złoty zegarek, wysadzany brylantami i 10.000 rs. nagrody. Po przybyciu do Petersburga rozwinął on nadzwyczaj oryginalny plan wytępienia rewolucyonistów. Ponieważ mimo aresztowań *en masse*, licznych zsyłek drogą administracyjną i innych środków represyjnych, nie można było pokonać partyi rewolucyjnej, przeto Sudejkin postanowił rozbić ją za pomocą wewnętrznej niezgody wzajemnych podejrzeń o szpiegostwo przez dyskredytowanie robót rewolucyjnych, za pomocą fałszywych proklamacyj i broszur, wreszcie przez rozsiewanie pogłosek teroryzujących rewolucyonistów.

Do przeprowadzenia tego planu ustanowione zostało osobne biuro, przy departamencie policyi państwowej, pod kierunkiem Sudejkina.

Miał on pod sobą ni mniej ni więcej jak tylko 248 agentów mężczyzn i kobiet. Werbował on ich z pośród ludzi ubogich pomiędzy studentami i studentkami, wyrelegowanymi z wyższych zakładów naukowych, a nawet między nihilistami i nihilistkami.

Najwyższą rozkoszą dla Sudejkina było ujęcie jakiego nihilisty. A gdy nie miał już przypadkiem kogo łapać, to stawał się ponury, zły, i dniami i nocami szastał się po mieście, wietrząc, czy nie znajdzie gdzie zwierzyny dla siebie. Był on do najwyższego stopnia zdenerwowany, co łatwo jest pojąć; bezsenność męczyła go ciągle. Wyskakiwał wtedy z łóżka, ubierał się i ruszał oglądać areszty policyjne; tam sturchnął jakiegoś hultaja, a ówdzie wyłajał baciarza, i to mu ulgę sprawiało. A lubił też bardzo spędzać noce w numerach hotelowych w towarzystwie istot upadłych, które brał na indagacyę, wypytując o sposób myślenia ich znajomych. Bardzo wiele z podobnych dziewcząt pobierało od niego znaczną remuneracyę miesięczną za donosy.

Wogóle Sudejkin był bardzo wspaniałym, rzucał pieniądze całemi garściami, byle mu ktoś donosił. Za wydanie nihilisty, płacił tysiące. Po zamordowaniu Aleksandra II rozwinął zadziwiającą gorliwość i zręczność. Był nawet za granicą, gdzie pozawiązywał potrzebne mu stosunki na własną rękę, bez pytania o zdanie lub pozwolenie swoich zwierzchników. Oficyalny tytuł jego był następujący: „Naczelnik wydziału policyjnego kancelaryi naczelnika miasta" t. j. generała Gresera będącego, jak wiadomo, szefem tajnej policyi nie tylko w samym Petersburgu, ale i w okolicach jego".

Sudejkina zamordowano w jednem z tajnych jego mieszkań, w których odbierał raporta i sprawozdania od szpiegów. Nosił on zawsze podwójną drucianą koszulkę, miał przy sobie trzy nabite rewolwery i zawsze był przebrany i podmalowany. Morderstwo mogła przeto popełnić tylko wtajemniczona osoba, a więc agent policyi tajnej, który znał hasła, za pomocą których mógł dostać się do czarnego gabinetu swego szefa. Morderstwo dokonane zostało według jednej wersyi około północy w chwili, gdy po ulicy krążyła już zgraja szpiegów oczekujących posłuchania. Według *Nowoje Wremia* Sudejkina zamordowano między 5 a 6 godziną rano na Newskim prospekcie w domu pod l. 91, w mieszkaniu l. 13 osoby znanej pod nazwiskiem Jabłonskiego. Według ostatnich wiadomości Sudejkin wraz z swym adjutantem i Jabłońskim siedział przy stole tyłem zwrócony ku drzwiom i popijał herbatę. Nagle drzwi się otworzyły, padł strzał, który ranił w krzyż Sudejkina. Zdołał on porwać za lichtarz i rzucić na mordercę, lecz w tej chwili uderzenie drągiem żelaznym rozwaliło mu czaszkę na cztery części. Jednocześnie i adjutant drągiem żelaznym został powalony na ziemię przyczem stracił przytomność. Stróż domu słyszał hałas i szamotanie się, nie śmiał atoli wejść do mieszkania Sudejkina.

Morderstwa miało dokonać czterech terorystów pod przewodnictwem niejakiego Degajewa, byłego oficera artyleryi. Był on skompromitowany w sprawie zamordowania Strelnikowa w Odessie, następnie zesłany w Sybir, zkąd uciekł, przybył do Petersburga i oddał się na usługi szpiegowskie Sudejkinowi, który na własną odpowiedzialność wyrobił mu paszport na imię Jabłońskiego. Nikt nie wiedział prawdziwego nazwiska Jabłońskiego. Miał on być szefem terorystów, na jego denuncyacyę aresztowano około 50 osób, a obecnie 400 policyantów goni za nim od domu do domu. Wszelkie papiery, jakie znajdowały się przy Sudejkinie, zabrali sprawcy morderstwa.

Adjutant Sudejkina zmarł także. Na pogrzebie znajdował się ks. Oldenburski, minister Tołstoj i Orżewski.

Wdowie po Sudejkinie przyznano 5000 rs. emerytury; — na wychowanie dzieci ma łożyć skarb.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 3 stycznia.*

Z wewnętrznych spraw austryackich nie ma dziś nic ważniejszego do zapisania, prócz tego chyba, że pogłoska o ustąpieniu namiestnika Morawy Schoenborna, stale się utrzymuje. Miejsce jego ma podobno zająć prezydent rządu krajowego na Śląsku margr. Bacquehem.

Od dłuższego już czasu węgierscy mężowie stanu korzystają ze sposobności noworocznych życzeń, ażeby w gratulacyjnych przemówieniach rzucić światło na zamiary rządzącej partyi. Posłowie stronnictwa liberalnego zwykle w pełnym komplecie pojawiają się u prezydenta ministrów, a przemówienia ich mowcy i odpowiedź ministra mają ściśle polityczny charakter. W tym roku głównie sprawa reformy Izby magnatów, tudzież ruch antisemicki były przedmiotem przemówień. Ze słów Tiszy wynika, że rząd dzisiejszy nie przychyli się do programu skrajnych, którzy chcą zniesienia Izby wyższej. Powołując się na dane z końcem ubiegłej sesyi sejmowej przyrzeczenie, zapewnił minister, że projekt ustawy o reformie Izby magnatów jest gotów i każdej chwili sejmowi przedłożonym być może. „Ale właśnie zapatrywanie, którem i ja się kieruję, a które wasz szan. mowca tu wypowiedział, iż Izba wyższa" chociaż odpowiednio do wymagań nowych stosunków zreformowaną będzie zawsze jednak pozostać musi jedną z rękojmi węgierskiej idei państwowej, zapatrywanie to wymaga, aby reforma wśród takich stosunków była podjęta, kiedy dobre stosunki między obiema Izbami zupełnie będą nienaruszone. Bo tylko przy spokojnem rozważeniu sprawy można reformę wykonać. Spodziewam się jednak, że będzie można jeszcze w tej sesyi wspomniany projekt Sejmowi przedłożyć".

Z tego ustępu można wnosić, że Tisza spodziewa się pomyślnego załatwienia w Izbie magnatów projektu mięszanych małżeństw, który jest dzisiaj głównym powodem nieporozumienia między Izbami.

Następnie przeszedł minister do sprawy antisemityzmu, w której kieruje się jedynie „względem na dobrą sławę Węgier i narodu węgierskiego". Sprawcy zamieszek chociaż w różnych celach pędzą wodę na młyn trzeciego t. j. tych, którzy pragną obalić obecne uporządkowane stosunki w Węgrzech. Gdy dalej prezydent ministrów wspomniał, że stronnictwo liberalne będzie i wtedy wierne dzisiejszym swym celom, jeżeli przestanie być rządem i większością, że rząd nie ustąpi nigdy z powodu jakiegoś zmęczenia, ale wówczas, gdy się położenie tak zmieni, iż w inny sposób lepiej będzie można służyć krajowi, to zakończenie to brzmi nieco elegijnie, a dowiedziono w każdym razie, że prezydent ministerstwa węgierskiego czuje zbliżające się niebezpieczeństwo, któremu będzie musiał stawić czoło.

W sejmie kroackim dobre wrażenie zrobiło odczytanie królewskiego reskryptu, znoszącego dotychczasowy komisaryat dla byłego Pogranicza wojskowego. W ten sposób wcielenie Pogranicza do Kroacyi jest już stanowczo dokonanem, a resztę odrębności Pogranicza usunięto.

Ruch rewolucyjny w Rosyi, o którego zupełnem zdławieniu z przechwałkami zapewniać zwykły rządzące sfery rosyjskie i inspirowani korespondenci do dzienników zagranicznych, w ostatnich kilku dniach przybrał zatrważające rozmiary. — Zamordowanie szefa tajnej policyi Sudejkina, największego wroga rewolucyonistów, panicznym strachem przejęło rząd zarówno jak i carską rodzinę. — Jednocześnie niemal z wypadkami w Petersburgu, gdzie aresztowano kilkadziesiąt osób podejrzanych o morderstwo, nastąpiły liczne i ważne aresztowania w drugiej stolicy caratu w Moskwie, gdzie w przeciągu kilku dni uwięziono 22 osób podejrzanych o propagandę rewolucyjną. Pomiędzy uwięzionymi ma być kilku wybitnych rewolucyonistów, oddawna już śledzonych. *Presse* otrzymuje wiadomość z Petersburga, że od kilku dni obiegają tam proklamacye wzywające patryotów, azeby walki z istniejącym systemem rządu nie zostawiać rewolucyonistom tylko, lecz podjąć ją na własną rękę, w imię idei wolności i publicznego dobra.

Skutkiem jednoczesnego pobytu w Petersburgu ex-dyktatora Rosyi Loris-Melikowa, b. ministra wojny Milutina i b. ministra finansów Abazy przypuszczają, iż zajść mogą pewne zmiany w rządzie, a jeszcze bardziej zapatrywania te stają się prawdopodobnemi w skutek ostatnich wypadków, po których car wraz z rodziną znajdują się w przerażeniu o bezpieczeństwo własne.

Osławiony renegat Żyliński, b. administrator dyecezyi wileńskiej i proboszcz Ostrej-bramy w Wilnie, której fundusze roztrwonił, — znajduje się od kilku dni w Petersburgu.

Przebywający w Petersburgu oficerowie bulgarscy kształcący się w rosyjskiej akademii wojskowej, otrzymali od książęcego rządu polecenie powrócenia do Sofii przed Nowym rokiem.

Przemówienie noworoczne cesarza Wilhelma nie odnosiło się do całego gremium zgromadzonych jenerałów, jak to dawniej bywało i nie zawierało żadnej cechy politycznej; z tego wnoszą, że tego roku pokój zupełnie zapewniony. W tem przekonaniu piszą też wszystkie dzienniki i konstatują, że pominąwszy pewne trudności w polityce wewnętrznej, położenie narodu na zewnątrz jest pewne i pokój ustalony, co daje otuchę, że i sprawy wewnętrzne spokojnie rozwijać się będą.

Rozporządzenie ministerstwa pruskiego, znoszące ustawę t. z obroczną i przywracające dawne płace duchownych katolickich w trzech dyecezyach, znajduje uznanie nie tylko w dziennikach katolickich i konserwatywnych, ale i w liberalnych, między innemi w *Nat. Ztg.* Dziennik ten mówi, że wstrzymywanie płac w tych trzech dyecezyach nie miało żadnej prawnej podstawy, skoro w innych dyecezyach biskupi i księża tak samo zachowują się i zachowywali dotąd wobec władzy państwa, jak i dyecezyach karanych. Zawieszenia płac trwa jeszcze w dyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej, kolońskiej i monasterskiej. Na wytłumaczeniu, dlaczego i tu nie zniesiono ustawy obrocznej, służy tylko ten wybieg, że biskupów tutejszych rząd nieuznaje, dlatego administruje majątkiem, jakby biskupów, nie było. Jeżeli takie zapatrywanie ma coś za sobą wobec osób biskupów to nieda się zastósować do reszty duchowieństwa, któremu płace tak samo powinno się asygnować, jak w innych dyecezyach. Do takiego przekonania przyszła wreszcie *Nat. Ztg.* i zdaję się, że prędzej-później i tu nastąpi zmiana na lepsze.

We Francyi rozpoczęto kampanię przeciw obcym, zatrudnionym w fabrykach francuskich. I tak towarzystwo kolei północnej postanowiło oddalić ze służby wszystkich, którzy się nie wykażą, obywatelstwem francuskim. Podobnie w pewnym wielkim zakładzie w Crenzat zarządzono wydalenie wszystkich obcych; przez to utraca zarobek blisko 1500 Włochów, Niemców, Szwajcarów, a po części Anglików.

Według wczorajszego doniesienia telegraficznego spór o jurysdykcyę konsularną w Tunecie ostatecznie załatwiony według życzenia Francyi. Od czasu zajęcia tego kraju zaprowadziła tam Francya porządne sądownictwo według przepisów francuskich — i ogłosiła, że odtąd dawne prawa sądownicze różnych konsulatów ustają, jako zupełnie zbyteczne, bo nowo zorganizowane sądownictwo francuskie wystarcza skutecznie dla opieki wszystkich obcych obywateli. Niektóre państwa ustąpiły milcząco temu żądaniu; najdłużej opierała się Anglia i Włochy. Wczorajsze doniesienia mówią, że wreszcie królowa angielska podpisała dekret znoszący jurysdykcyę konsula angielskiego nad jej poddanymi, a tem samem poddający ich pod zwyczajne sądy francuskie. Podobnie doniosła *Agenzia Stefani*, że między rządem włoskim a ambasadorem francuskim zawarto układ w tej spornej sprawie, i że Mancini wkrótce przedłoży parlamentowi odpowiedni projekt ustawy.

Anglia oprócz wielkiego kłopotu z powodu Egiptu i groźby wojennej między Francyą a Chinami, którą pragnie usunąć, prócz donośnych głosów, domagających się wielkich reform wewnętrznych, jeszcze ciągle nie może doczekać się porządku i spokoju w Irlandyi. Dwa główne stronnictwa tutejsze: narodowcy katoliccy z jednej strony, i oranżyści czyli potomkowie dawnych kolonistów anglikańskich z drugiej stoją z sobą w otwartej wojnie. Meetingi obydwu partyi raz wraz zwoływane wyzywają się nawzajem, a policya musi się wysilać, aby nie dopuścić do krwi rozlewu. Dnia 1 b. m. odbyły się w Dromore w hrabstwie Tyrone równocześnie dwa meetingi. Na zgromadzeniu oranżystów miało być 20 tysięcy. Po przemówieniach ziejących nienawiścią i zemstą rzucili się oranżyści na narodowców, których na zgromadzeniu zaledwie dwa tysiące być miało; przyszło do walki; policya wsparta oddziałem wojska, szczególnie konnicy, nie bez trudności zdołała obronić narodowców i zmusiła oranżystów do rozejścia się. Rannych ma być wielu.

Kółka rolnicze.

Rok temu, jak ludzie dobrej woli podali sobie dłoń, aby czynnie pomagać ludowi naszemu — zarówno Polakom jak Rusinom — i zawiązali, przy udziale Komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego, Towarzystwo „Kółek rolniczych", w celu podniesienia dobrobytu i umoralnienia ludu.

Starszyzna Towarzystwa (Centralny zarząd) wybrana z pośród szczerych przyjaciół ludu, zabrała się do skrzętnej pracy, aby spełnić powinności braci starszych i zająć się sprawami włościan, jak swojemi własnemi.

Pan Bóg pobłogosławił gorliwym usiłowaniom.

Na odezwanie się zarządu Towarzystwa przewielebne duchowieństwo, władze rządowe i autonomiczne, tudzież różne instytucye, otoczyły opieką Towarzystwo „Kółek rolniczych".

Odtąd (od 18 listopada 1882), w całym kraju zaczęły się zawiązywać „Kółka rolnicze", których teraz jest już 116, (z liczbą 2.632 członków zwyczajnych) w 45 powiatach, a mianowicie:

W powiecie Bialskim: Bulowice, Kozy, Poręba wielka; w Bocheńskim: Wiśnicz nowy; w Borszczowskim: Borszczów; w Brzeskim: Borzęcin, Jadowniki podgórne, Łętowice, Wola Rogowska; w Brzozowskim: Brzozów, Domaradz, Golcowa, Wesoła, Wzdów; w Buczackim: Baryż, Puźniki; w Chrzanowskim: Krzeszowice, Luszowice; w Czortkowskim: Żwiniacz; w Dąbrowskim: Dąbrowa, Radgoszcz; w Dolińskim: Rożniatów; w Grodeckim: Janów; w Grybowskim: Ciężkowice, Grodek; w Husiatyńskim: Kopyczyńce; w Jarosławskim: Szowsko; w Jasielskim: Dębowiec, Jasło, Kołaczyce, Przybówka, Siekiówka górna, Szebnie, Tarnowiec, Warzyce; w Kałuskim: Siwka kałuska, Studzianka, Wojniłów; w Krośnieńskim: Dobieszyn, Iwonicz, Jedlicze, Kombornia, Korczyna, Krościenko wyżne, Krosno, Odrzykoń, Potok, Suchodół, Targowiska; w Limanowskim: Krosna, Mordarka, Mszana dolna, Słopnice królewskie; w Liskim: Ustrzyki dolne; w Lwowskim: Barszczowice, Biłka szlachecka, Czyszki, Dawidów, Hołosko wielkie, Krzywczyce, Prusy, Sokolniki, Zubrza; w Mieleckim: Radomyśl, Zaduszniki; w Mościskim: Balice, Milczyce, Myślatycze, Radochońce, Trzcieniec, Tuligłowy, Złotkowice; w Myślenickim: Górna wieś, Jawornik, Maków, Myślenice, Polanka, Rudnik; w Nadwórniańskim: Łanczyn; w Niskim. Rudnik; w Nowosądeckim: Podegrodzie, Piwniczna, Stary Sącz; w Nowotarskim: Czarny Dunajec; w Podhajeckim: Wiśniowczyk; w Przemyskim: Ujkowice, Zrotowice; w Przemyślańskim: Hanaczów; w Rawskim: Wasylów wielki; w Ropczyckim: Wolica ługowa; w Rudeńskim: Pohorce; w Rzeszowskim: Malawa; w Samborskim: Sambor, Sąsiadowice, Wykoty; w Sanockim: Besko, Długie, Górna Posada, Jaćmierz, Posada Olchowska, Posada Sanocka, Rymanów, Zarszyn; w Sokalskim: Bełz; w Stanisławowskim: Maryampol; w Staromiejskim: Felsztyn; w Tarnobrzeskim: Grębów, Zaleszany; w Tarnopolskim: Poczapińce, Słupki; w Tarnowskim: Poręba radlna, Wierzchosławice; w Zaleszczyckim: Tłuste; w Złoczowskim: Złoczów; w Żywieckim: Radziechowy, Rajcza, Ujsoły.

Członkowie Kółek zbierają się po nabożeństwie i radzą wspólnie nad potrzebami swojemi i swoich rodzin, zastanawiają się nadtem, co im dolega i jakie znaleźć skuteczne na to lekarstwa.

Słuchają przytem pouczających wykładów i odczytują pisma i książki polecone im przez zarząd Towarzystwa.

Niedość na tem. Członkowie Kółek co uradzą dobrego i pożytecznego dla siebie, starają się to

urzeczywistnić, ile mogą własnemi siłami. Nie lenią się i pracują, pamiętając na przysłowie: „Pomagaj sobie, a Bóg i ludzie ci dopomogą“.

W pracy i naradach Kółek biorą czynny udział i pomagają włościanom prawie wszyscy księża miejscowi, nauczyciele, właściciele, dzierżawcy i zarządcy dóbr ziemskich; a po miasteczkach także urzędnicy, lekarze, aptekarze, poczmistrze i osoby innych zajęć.

Włościanie należący do Kółek rolniczych przekonują się, że Towarzystwo „Kółek rolniczych“ dla nich zawiązane chce tylko ich dobra. I zaufanie włościan udających się w rozlicznych sprawach do zarządu Towarzystwa jest uzasadnione, według dotychczasowej jego pracy podejmowanej dla Kółek rolniczych.

Zarząd Towarzystwa nietylko łożył starania w celu zawiązania wyżej wspomnionych Kółek rolniczych, lecz także dba o ich dalszy rozwój, przedsiębiorąc wszystko, co do tego celu zmierza.

Pouczył i poucza wszystkie Kółka, jak mają działać i postępować, aby utrwalić byt tychże i wzmódz je w siły;

rozesłał, w ciągu jednego roku, bezpłatnie, dla czytelni Kółek rolniczych 2.282 książeczek polskich i 439 ruskich;

sprowadził dla Kółek rolniczych poprawnych nasion zbożowych, pastewnych i ogrodowych za sumę 1.886 złr.;

rozesłał im bezpłatnie, otrzymanych od lwowskiego Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, 300 szczepów drzew owocowych;

rozesłał bezpłatnie na próbę nasiona zbożowe i pastewne;

ułatwił zgłaszającym się doń Kółkom nabycie potrzebnych narzędzi rolniczych, jako to: sieczkarni, pługów, młynków, obgartywaczy do ziemniaków, u fabrykantów krajowych, nawet na ratalną dotąd za sumę 761 złr.;

przyczynił się do założenia sklepików chrześciańskich w siedzibie 20 Kółek i pracuje nad wydaniem popularnego przewodnika w tej sprawie.

Wyjednał u oddziału Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, dla 16-tu członków Kółek rolniczych z powiatu lwowskiego, przyjęcie na kurs popularnych wykładów z weterynaryi, z zapewnieniem im utrzymania na 15-dniowy pobyt we Lwowie.

Celem ochrony mienia członków Kółek rolniczych od klęsk ogniowych, uzyskał zarząd u dyrekcyi Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie znaczne ulgi dla członków Kółek przystępujących do zbiorowego zabezpieczenia swojej własności. Pouczając wszystkie Kółka, jak mają korzystać z tego dobrodziejstwa, zawiadomił je zarazem, że krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przyrzekło nadto pomoc przy nabywaniu sikawek pożarnych pożyczkami na spłatę ratami, rozłożonemi aż do lat pięciu. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 3 stycznia.

† **Antoni Nałęcz Kalitowski**, radca dworu, emeryt, kawaler korony żelaznej III klasy, honorowy obywatel miasta Tarnowa, zmarł w naszem mieście. Zmarły był teściem wiceprezydenta Krakowa dra Schmidta.

Przeciążenie pracą w Prokuratoryi jest tak wielkie, iż dotychczas nie zdołano przetłumaczyć na język niemiecki aktu oskarżenia, wydanego w dniu 28 maja 1883 l. 985, przeciw Oziaszowi Aronowi 2 imion Fraenklowi, o zbrodnię oszustwa. Sprawa ta toczy się już szczęśliwie trzy lata i są wszelkie widoki, że do ukończenia prawomocnego upłyną drugie trzy lata — a akcyonaryusze banku galicyjskiego, pokrzywdzeni postępowaniem Fraenkla i Holendra — przebywającego na wolności za kaucyą 20.000 — niech spokojnie czekają wymiaru sprawiedliwości.

Z powodu eksplozyi gazu wydarzonej niedawno na ulicy Senackiej, magistrat odniósł się do prezydenta m. Warszawy, Berlina, Poznania i innych miast z zapytaniem, czy istnieją środki zapobiegające eksplozyi. Odpowiedziano, że zamknięcie rur praktykowane bywa jedynie w zakładach służących do wyrabiania gazu, po za obrębem tegoż, jak na ulicach i innych miejscach środki takie nie istnieją.

Zgłoszenie upadłości. Tutejszy kupiec galanteryjny p. Szymon Deiches zgłosił w dniu 31 grudnia z. r. swą upadłość w krakowskim sądzie krajowym, jako trybunale dla spraw handlowych. Sąd mianował tymczasowym zarządcą massy upadłej mecenasa p. dra Kopfa. Stan czynny ma wynosić około 60.000 złr. — Stan bierny ma być nieco wyższy.

Koncert jutrzejszy p. Janothówny na dochód Towarzystwa dobroczynności, wnosząc z dotychczasowej rozsprzedaży biletów, ma zapewnione powodzenie. Czyż mogło być inaczej wobec tej gry, co z taką siłą umie odtwarzać kreacye wielkich mistrzów?

Senat akademicki uniwersytetu Jagiell. nadał z mocy służącego sobie prawa dwa stypendya z fundacyi ś. p. Waguzy dwóm uczniom tego uniwersytetu, mianowicie Teofilowi Stachiewiczowi z V roku medycyny w kwocie 300 złr. i Kazimierzowi Dąbrowskiemu z II roku prawa w kwocie 150 złr. rocznie na r. szk. 1883/4.

Życzenia noworoczne. „Otuż mamy Rok nowy — obwieszcza powinszowanie jednego z woźnych telegrafu — bendzie dla nas szczęśliwym.“ Autor dopatruje się tego szczęścia w tem, że „Słońce nim zarządza, a nie mars, Bóg wojny.“ Przyjmujemy w całości twierdzenie szan. astrologa, wyrażamy tylko powątpiewanie, czy istotnie „słońce zarządzać będzie“ 1884 r., skoro w powinszowaniu znajdujemy wielką ignorancyę ortografii. Pomijając inne perełki tego rodzaju, zaznaczyć należy, iż w powinszowaniu jest mowa o roczznicy „Jano Sobieckiego“, o „powodzyniu“, „o paniękach“, o „kawalerach w ogule, korzy tagrze niechaj nieprusznuja, lecz „cnoty swoich ojców więcej nasladuja“ etc. „Na tym konczym zyczynia — Całej publiczności i prosim o kolędę wszystkich w ogólności.“

Z której drukarni wyszło to curiosum — na karcie objaśnienia nie znajdujemy.

Władze francuskie, jak się dowiadujemy, wydalają licznie zamieszkałych tam izraelitów z Galicyi i z Rosyi, którzy nie mają środków do życia i są ciężarem dla żydów francuskich.

Słynny na Węgrzech podczas 1849 r. kat Bott, znany także i w naszem mieście, znaleziony został w sobotę w Bernie martwym. W poniedziałek rozeszła się tam pogłoska, że padł ofiarą skrytobójczego morderstwa. Obdukcya wykazała, że Bott miał dwa żebra złamane. Po raz ostatni tracił on u nas włościanina Stan. Górala w roku zeszłym. Oburzenie, jakie wywołał swą niedołężnością, powiększającą cierpienia skazańca — pamiętają dobrze mieszkańcy naszego miasta.

„Djabła“ numer noworoczny opuścił prasę jeszcze w poniedziałek wieczorem. Gdyby uważać na znaną wróżbę tyczącą się Nowego roku, byłaby ona wielce pomyślną dla *Djabła*, gdyż ostatni numer dużo mieści rzeczy dowcipnych i dobrych. Lecz czyż ta wróżba dla jego piekielnej mości potrzebna?

Z ostatniego numeru serdecznym śmiechem przyjmowano w mieście już to „kronikę świąteczną“, już też „list Miny do Józi,“ różne przygodne wierszyki itp. Rysunki, jak zwykle, doskonałe.

W Dzikowie, majątku hr. Jana Tarnowskiego, w nocy z d. 31 z. m. na 1 b. m. zgorzały w nocy stajnie dworskie, skutkiem czego 40 koni rasowych zginęło w płomieniach. Stadnina dzikowska używająca znacznego w kraju rozgłosu, zabezpieczoną od ognia nie była.

Wspomnienie pośmiertne. Donieśliśmy przed paru dniami o śmierci w Poznaniu zasłużonego księgarza i wydawcy J. K. Żupańskiego. Obecnie podajemy bliższe szczegóły tyczące się życia zmarłego. Jan Konstanty Żupański pochodził z rodziny greckiej dysunickiej, która z sympatyi dla nas spolszczyła swe nazwisko. Urodzony w r. 1801 Żupański początkowo pobierał nauki w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, studya zaś prawnicze ukończył na uniwersytecie berlińskim, gdzie za poznał się wówczas z Mickiewiczem. Z gimnazyum łączyły go znowu stosunki serdecznej przyjaźni z Karolem Libeltem. W czasie swego pobytu w Berlinie brał żywy udział w pracach kształcącej się młodzieży polskiej i był sekretarzem akadem. kółka naszych rodaków. W r. 1829 po złożeniu egzaminu referendaryuszowskiego pracował w Berlinie w sądzie krajowym, aż wypadki listopadowe i chęć powrotu do kraju zniewoliły go do wzięcia dymisyi. Odtąd wstąpił w szranki publicystyki i popierał sprawę naszą jako korespondent do *Hamburger Ztg.*, *Leipziger Presse*, a ostatecznie i do *Köln. Ztg.* W tym czasie napisał trzy broszury politycznej treści i przełożył na język niemiecki dzieło J. Hubego, p. t. „O prawach ludów“. Dnia 11 listopada roku 1838 ulegając głównie życzeniom i namowom ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego, otworzył w Poznaniu księgarnią polską. Pierwszem dziełem, które Żupański wydał, były głośne swego czasu „Tablice synchronistyczne do historyi polskiej“; następnie zapoznał publiczność polską z W. Polem, wydając jego znakomity utwór „Pieśń o ziemi naszej.“ Potem nastąpił cały szereg wydawnictw — między innemi dzieł Lelewela, z którym w r. 1850 zawiązał stosunki księgarskie. Pracował gorliwie i zacnie — śmierć też jego powszechny żal wywołała w kraju.

Augustyn Frączkiewicz. Koniec roku zamknął zarazem na zawsze powieki jednemu z najczcieńszych mężów i najzacniejszych ludzi, który nauką i pracą produkcyjną zapełnił całe, 85-letnie życie.

Mówimy to o ś. p. Augustynie Frączkiewiczu, który urodzony w r. 1798 w Kurozwękach, w ówczesnem województwie krakowskiem, onegdaj umarł w Warszawie.

Całe długoletnie życie tego, znanego powszechnie i zaszczytnie na polu naukowem męża, upłynęło na wielkiej, acz cichej i niezmordowanej pracy, w niewdzięcznym zwykle i najtrudniejszym, zawodzie nauczycielskim.

Nieboszczyk, po ukończeniu gimnazyum w Kielcach w r. 1814, wstąpił zaraz na uniwersytet Jagielloński i już w r. 1818 został tam zastępcą profesora matematyki niższej; następnie zajmował posadę nauczyciela gimnazyum św. Anny w Krakowie, aż do roku 1828.

W r. 1819, — ten uczony wydał w Krakowie cenną pracę o „Gnomonice analitycznej“, a w roku 1824 otrzymał najwyższy stopień naukowy, doktora filozofii.

W r. 1834 ś. p. Frączkiewicz przeniósł się do Warszawy, gdzie objął posadę nauczyciela w ówczesnem gimnazyum gubernialnem, a zarazem pełnił bezpłatnie obowiązki adjunkta przy tutejszem obserwatoryum astronomicznem.

Na „Kursach pedagogicznych“, przekształconych z „dodatkowych“ w roku 1842, ś. p. Frączkiewicz był profesorem matematyki czystej, aż do zamknięcia tych kursów.

W r. 1853 już wysłużył emeryturę i wtedy to zajął się pisaniem głębszych naukowych artykułów, które drukował w *Bibliotece Warszawskiej*.

Przy otworzeniu Szkoły głównej w r. 1862 margrabia Wielopolski powołał uczonego męża na katedrę i powierzył mu godność dziekana wydziału matematyczno-fizycznego.

W owej to epoce zasłużony profesor rozszerzał szczególniej działalność swoją, pracował bowiem jednocześnie nad wykładem kilku gałęzi nauk — i trwał w tej ogromnej pracy aż do zamknięcia Szkoły Głównej.

Ale i ostatków życia, zasłużony weteran nauki, nie spędził w wypoczynku, tak dobrze zasłużonym, owszem, usunąwszy się od świata, pracował ciągle, a ślady tej pracy pozostały w licznych notatach — z których nauka wiele zapewne odniesie korzyści.

Jeszcze na kilka dni przed zgonem ś. p. Frączkiewicz robił uwagi o świeżo nadesłanej mu przez dawnego kolegę ze Szkoły Głównej, książce matematycznej.

Tak więc, dzielny, niestrudzony pracownik, nestor uczonych naszych, trwał aż do ostatniego tchnienia na swojem stanowisku i jak prawdziwy bohater nauki, zmarł na jej wyłomie.

Cześć pamięci zasłużonego męża, cześć pracy i wytrwałości zacnego obywatela. *(Wiek).*

Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na r. 1884, wyszedł temi dniami i można go nabyć w Administracyi *Gazety Lwowskiej* i we wszystkich starostwach po cenie 2 złr. 60 ct.

Kościół św. Jana Chrzciciela na wiedeńskiem przedmieściu Favoriten stał się widownią przykrych zajść, o czem donosiliśmy już w telegramach. Powodów do tego wybryku, dostarczyły kazania misyjne ojca Hammerle, poruszające w sposób jaskrawy kwestyę socyalną. Kaznodzieja mówiąc o nowoczesnym pauperyzmie, oświadczył, iż „nie jest on owocem cywilizacyi, ani ustaw, lecz skutkiem oderwania się od religii chrześciańskiej. Kto jest bezbożny, ten szuka sobie ziemskiego bożyszcza i znajduje je w bogactwie. Bogactwo zaślepia swych czcicieli, robi ich wrogami ubogich, a ci znowu zamiast szukać pocieszenia w religii, ulegają występnej zazdrości i nienawiści przeciw posiadającym. Pozbawieni nadziei nieba, nie mając doczesnych dostatków, nie szukają biedacy ratunku u Boga, lecz domagają się podziału majątków na równe części, rzucają się w objęcia komunizmu.“ Na tej kanwie roztoczył kaznodzieja jaskrawe obrazy zezwierzęcenia i upodlenia rodzaju ludzkiego w gonitwie za dobrobytem, bez litości i religii. Podobne przemówienia, których był cały szereg, wywołały zajścia niedzielne. Że jednak awantura nie była wyrazem oburzenia przeciw bezpośrednim słowom kazania, dowodzi tego najlepiej fakt, że sprawca pierwszego alarmu nie jest wcale mieszkańcem przedmieścia Favorita, a tylko umyślnie przyszedł na kazanie, oraz, że zaburzenie nastąpiło w chwili, kiedy ksiądz Hammerle mówił o sprawach obojętnych i niezdolnych do poruszenia namiętności w tak wysokim stopniu. Przypuszczać więc należy, iż poprzednie jego kazania były powodem rozdrażnienia, a wywołana przez to agitacya uwidoczniła się na niedzielnem kazaniu w sposób z góry już ułożony. Dodać należy, że kazanie, które nazajutrz po zajściu tj. w poniedziałek wygłosił ksiądz Hammerle, odbyło się zupełnie spokojnie.

Na rzecz weteranów z r. 1831 złożyli od dnia 15 do ostatniego grudnia 1883:

Ks. kanonik Szajnok rocznie 5 złr., ks. Franc. Jagoda rocznie 2 złr., ks. Jan Drzewicki rocznie 1 złr., ks. Jan Rurka 1 złr., Ignacy Sapecki rocznie 1 złr., księżna Puzynina za dzieło kap. Szumskiego 5 złr., ks. proboszcz Foks rocznie 2 złr., ks. Figwor rocznie 2 złr. Za dzieło kap. Szumskiego p. Krzyżanowski 7 złr., S. S. 3 złr. Przez Redakcyę *Czasu* Towarzystwo przemysłowców w Wrocławiu w uroczystość 29 listopada 13 złr. 12 cent. Pani J. Goreczyńska 10 złr., ks. Józef Lenartowicz za 5 egzemplarzy Jasełek 2 złr. W. Mapalski 40 cent., p. Kobylański za dzieło kap Szumskiego 5 złr. Zarząd dóbr Piskorowic 10 złr. Przez JWP. Eligią Grossową we Lwowie: pan Berzewicz na zakupno losów na loteryę, ofiarnując wygrane fanty na weteranów 1831 15 złr. i z tym warunkiem pan Limanowski 2 złr. P. Stanisław Dolański za rok 1883 5 złr. P. Franc. Popiel za 1 egzemplarz Jasełek 40 cent. i Antoni Szczerbowski 40 cent. P. Władysław Jędrzejowicz za rok 1884 5 złr. Porucznik Chraca z Gracu za dzieło kap. Szumskiego 5 złr. i hrabia Konarski 5 złr. Składki zebrane przy opłatku w Kole artystyczno-literackiem 25 złr., S. Ł. 2 złr. Składka nadesłana przez p. Zygmunta Zukra 11 złr., a mianowicie dr. Fr. Jhasiewicz 3 złr. M. Pawlikowska 1 złr., A. Bąkowska 5 złr. R. Wiszniewski 1 złr. Niewyraźny podpis 50 centów, Przesiński 50 cent., P. Abgarowiczowa 10 złr. A. Krafft 5 złr., prob Nikliborc 5 złr. Składek zebranych nadesłała p. Honorata Kędzierska 37 złr. — P. Zieniewicz 4 złr., Kwieciński 5 złr., Marceli Graff 10. Józef Dobiński za rok 1884 2 złr. składki uzbierane w swoim domu 12 złr.

Łaskawie nadesłane fanty na loteryę mającą się odbyć na rzecz weteranów z roku 1831. JW. Panie: M. Salomońska 86, E. Bakałowicz 55. profesorowa Petelenz 11, adwokatowa Sękowska 36, Antonina Konopka 5, adwokatowa Biesiadecka 10, Ludwika Mirtenbaum 8, Wenda 1, Spira 1, Bojarska powtórnie 16, adwokatowa Kańska powtórnie 4, baronowa Przychocka 16, Antonina Wojczyńska 46, I. N. Federowicz 12, profesorowa Pieniążek 48, Erazmina Czerna 22, Aleksandra Zamojska 10, Bezimienna 10, Berzewicz 11, baronowa Wahsch 26, Orzewiczowa 8, Gniewoszowa ze Złotego Potoka 11, hrabina Franciszka Lanckorońska 15, Bezimienna 4, Bezimienna 11, profesorowa Maurycowa Straszewska 10, Junosza Krzykowska 11, Albertyna Rehman 26, Ziembińska 18, profesorowa Korczyńska 22 — hrabina Dębicka 4, hrabia Potocki 1, Panie Rubczyńskie 14, Pan Zygmunt Zuker 18, Pani Stanisławowa Feintuch 15, Pan Franciszek Paszkowski 2, pani Stanisławowa Armółowicz 25.

Przy rozpoczętym nowym roku poczytuje sobie komitet za zaszczytny obowiązek w imieniu starców stojących nad grobem, wyrazić publicznie największą wdzięczność wszystkim czci godnym rodakom — którzy miłością chrześciańską i poczuciem obywatelskich powinności wiedzeni, przyczynili się do ulżenia smutnej doli nieszczęśliwych braci naszych weteranów z r. 1831, którzy z utratą bytu politycznego ojczyzny, utracili ojczyste strzechy, a niejedni po srogich latach tułactwa dogorywają w nędzy na ojczystej ziemi! Nie wątpiąc, że rodacy pojmujący doniosłość tej odezwy, zechcą i w r. 1884, jak się na prawych synów ojczyzny, drogiej naszej Polski godzi, nieopuszczać żyjących jeszcze żołnieży ostatniej armii polskiej, składa komitet w Ich imieniu życzenia na ten Nowy rok najserdeczniejsze.

W ciągu ostatniego kwartału 1883 było dochodu złr. 1021 cent. 87, rozchodu w tym samym przeciągu czasu złr. 1839 cent. 33. A mianowicie obdzielano co miesiąc 84 weteranów 1831 udzielając im w miesiącu listopadzie po 10 złr. każdemu, w innych miesiącach po 5 złr., resztą zaś na wydatki loteryjne, balowe i kancelaryjne rozporządzono.

Ksawery Konopka,
wiceprezes Tow. o. w. z r. 1831.

Składki. Do Administracyi *Nowej Reformy* nadesłał p. Tadeusz Noël z Komarna na rzecz Weteranów z 1831 r. 2 złr., zamiast rozsyłania życzeń noworocznych krewnym i znajomym. Na tenże sam cel przesłał p. Ł. Michalski z Szwajcaryi 15 złr.

Dział ekonomiczny.

Nowe gatunki pszenicy.

Skutkiem olbrzymiej produkcyi pszenicy i kukurudzy w Ameryce Północnej, a w nowszych czasach w Indyach i Australii zwróciła się najpierw Anglia, która i bez tego już dawno wiele obcego zboża rokrocznie potrzebowała, do innego trybu gospodarstwa, bo się okazało, że dotychczasowy zupełnie się nie rentuje. I tak zmiejszono ilość wysiewu na ziarno, a powiększono ilość paszy, aby na chodowli bydła odbijać to co się nie da wyciągnąć z siewu przez ziarno. Nadto w gospodarstwie zbożowem zaprowadzono znaczne zmiany, bo zaczęto uprawiać znacznie mniej pszenicy, a za to więcej jęczmienia i owsa. Przyczyną tej zmiany jest nie tylko wzgląd za paszę dla bydła, ale i ta okoliczność, że pszenica i kukurudza jako nierównie cięższa od owsa lub jęczmienia, a zatem przy tej samej wadze znacznie mniej zajmująca miejsca pozwala ładować i przewozić z Ameryki nie równie większe co do wartości zapasy niż owies lub jęczmień, dlatego konkurencya w jęczmieniu i owsie jeszcze jest niemożebną.

Ale nie dość tego. Nawet co do pszenicy ważną rolę odgrywa gatunek, któryby oprócz plenności i wytrwałości na zmiany klimatu dawał ziarno pełne, ważne, z cienką łupką, by w tej opłacie za przewóz nie wypadło wiele na rzecz łupki i otrębów. Nie małego znaczenia jest tu wydatność piekarska mąki pszennej, bo nie każdy gatunek też same przymioty w tej mierze posiada.

A zatem niedość jest — dobra uprawa ziemi, dobór czystego zdrowego ziarna, ale i na wartość handlowo-przemysłową musi teraz każdy postępowy gospodarz baczną zwracać uwagę. Gospodarstwo wiejskie przestało już być ziemiańską sielanką, a nabrało wiele cech, jakie dotąd właściwe były wyłącznie w handlu i w przemyśle.

Stądto pochodzą usiłowania wytworzenia nowych gatunków roślin gospodarskich.

Warszawskie *Słowo* pisze w tej sprawie: „Hodowcy angielscy dali nam wzór, w jaki sposób umiejętnem krzyżowaniem dojść można do wytworzenia ras coraz doskonalszych, ten sam sposób postępowania da się zastosować i w hodowli zbóż. Przesadzamy zwykle trudności spotykające usiłowania w wytworzeniu nowej odmiany rośliny, gdy tymczasem o wiele jest trudniej w pierwotnym charakterze utrzymać odmianę dawno uprawianą, aniżeli umiejętnem krzyżowaniem wyprodukować nową, bo tu siły natury działają same, a zadaniem człowieka jest tylko przyjść im z pomocą. Tylko nie każda nowość dobrą być może. Zwrócić należy uwagę, że gatunki zbóż przez praktykę przyjęte są wyborem i śmietanką wszystkich gatunków od najdawniejszych czasów w rolnictwie uprawianych. Jeśli więc chcemy otrzymać odmiany rzeczywiście pożyteczne, należy wytwarzać formy wyższe od egzystujących a któreby siłę dziedziczności miały zapewnioną. Pod tym tylko względem zadanie producenta jest trudnem.

„Vimorin, jeden z najznakomitszych agronomów francuzkich, od 1873 roku krzyżując rozmaite gatunki pszenicy, doszedł do wytworzenia trzech nowych odmian, które ciałom uczonym i rolnikom swego kraju przedstawił. Odmiany te zalecają się tak wysokimi przymiotami, tak ogólne uznanie znalazły, że opis ich według autora czytelnikom podajemy:

„P s z e n i c a A l e p h. Powstała z krzyżowania pszenicy Noël i Flandryjskiej; pszenica ta krzewi się silnie, ma słomę białą, cienką, silną, korzeń długi i rozgałęziający się, ziarno białe, grube, bardzo ciężkie i pełne, — plenność wysoką, — dojrzewa dość wcześnie, nie wylega i o ile doświadczenia kilkuletnie wskazały, udaje się na ziemiach średniej dobroci. Jedyną jej wadą, którą odziedziczyła po odmianie Noël, jest ukazywanie się śnieci, ale kamiennej i w bardzo nieznacznym stosunku.

„P s z e n i c a D a t t e l. „Powodowała mną myśl powiada Vilmorin, — wytworzenia odmiany, któraby zachowała charakter i przymioty pszenicy Chiddam o plewie czerwonej, — a przewyższyła ją w wydajności słomy. W tym celu krzyżowałem odmianę Chiddam z odmianą Książę Albert, o grubiej i wysokiej słomie. Otrzymany gatunek dał odmianę doskonałą, o słomie białej, silnej i wysokiej, plewie czerwonej, ziarnie pełnem, białem, okrągłem. Nie mógłbym o wadach tej pszenicy nic powiedzieć, gdyż kilkoletnie doświadczenie żadnych nie pokazało.“

„P s z e n i c a L a m e d. Trzecia ta odmiana pochodzi z krzyżowania gatunków Noël i Książę Albert. Kłos czerwony, gruby, ziarno żółtawo-czerwone, wielkie i bardzo ciężkie. Pszenica Lamed jest najwcześniejszą z pomiędzy wszystkich nowo wytworzonych odmian i odpowiednią na ziemie ciepłe.

„Wkrótce obszerniejsze zastosowanie tych odmian we Francyi, wskaże, który z trzech wymienionych gatunków pszenicy dla naszego kraju będzie najodpowiedniejszym.

Targ na bydło. Wiedeń, 31 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono wołów galicyjskich 475, węgierskich 1415, niemieckich 457, razem 2347. Ceny za wszystkie gatunki poszły w górę. Za galicyjskie płacono w ogóle po 55—59 złr., za towar wyborowy po 62 i po 63 złr. za cetn. metryczny. Za węgierskie po 55—61 złr.; za wyborowe po 64 do 67 złr.; za niemieckie po 60—67 złr.; za chłopskie po 55—60 złr. za 100 kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Z powodu nadchodzącego święta Nowego roku tego samego dnia odbył się także targ na nierogaciznę. Dostawiono 2606 sztuk prosiąt, 2016 sztuk średnich i 1542 sztuk grubych, razem 6174. Targ był ożywiony i za prosięta płacono po 2 ct. wyżej za kilogram niż na targu przeszłotygodniowym. I tak płacono po 32—40 ct. za mdłe, po 42—44 za średnie i po 45—46·5 ct. za grube za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 3 stycznia. Dzisiaj zmarł tu August K o r o s t e ń s k i, żołnierz z r. 1831, więzień stanu ze sprawy Juliana Goslara; patryota, gorąco miłujący sprawę ojczystą i do wszelkich dla niej poświęceń gotów. Śmierć jego obudziła tu szczery a powszechny żal.

Lwów, 3 stycznia. Komisya złożona z przedstawicieli rządów rosyjskiego i austryackiego objechała część linii granicznej i skonstatowała braki słupów granicznych po stronie rosyjskiej, oraz istnienie spornych kwestyj w prawie posiadania, mianowicie tam, gdzie zmiany w korycie rzeki poodrywały kawałki gruntów galicyjskich. Wszystko protokolarnie zbadano i zaznaczono.

Buda-Peszt, 3 stycznia. Tisza odjeżdża wieczorem do Wiednia, aby zbadać plan zamierzonej reakcyi, a ewentualnie podać się do dymisyi.

Petersburg, 3 stycznia. (Pośrednio.) Dwóch współwinnych w zamordowaniu Sudejkina ujęto. Tajna korespondencya, odkryta w biórku Sudejkina, daje ważne wskazówki co do planów partyi rewolucyjnej.

Berlin, 3 stycznia. *Germania* donosi z Rzymu, iż Robilant, ambasador włoski przy dworze austryackim miał oświadczyć poufne życzenie króla Humberta, aby cesarz Franciszek Józef odwiedził dwór włoski w Rzymie; otrzymał jednak odmowną odpowiedź. Mimo to Mancini, minister spraw zagranicznych, ponownie domagał się od austryackiego ambasadora przy dworze włoskim, Ludolfa, aby wpłynął w tej sprawie na rząd austryacki. Ludolf oświadczył, że cesarz nie zgodzi się na to nawet wbrew radzie gabinetu; obraćby raczej należało na miejsce odwiedzin Florencyę lub Neapol, ale nie Rzym.

Germania zamieszcza telegram z Petersburga z wiadomością, iż car chory jest nie wskutek wypadnięcia z sanek, lecz wskutek zamachu bronią palną wykonanego.

Paryż. 3 stycznia. Gambettyści urządzili w dniu Nowego roku, jako w rocznicę śmierci Gambetty, obchód żałobny w Nizzy ze współudziałem Alzatczyków, na czele których występował poseł do niemieckiego parlamentu Dollfuss.

(Z biura korespondencyjnego.)

Zagrzeb, 3 stycznia. Sejm rozpoczął obrady nad projektem dalszego poboru podatków. Ban motywował go brakiem czasu, który uniemożliwia uchwalenie budżetu, oświadczył jednak, że nie czyni z tego kwestyi zaufania.

Petersburg, 3 stycznia. *Wiestnik Petrsb.* zaprzecza doniesieniu *Standard'a*, jakoby Rosya miał doradzać Chinom cofnięcie wosk z Bakninh.

Londyn, 3 stycznia. Dziennik *Pall-Mall* dowiaduje się z Kairu: Zmiana w ustawie o likwidacyi długu egipskiego uchodzi tu za nieuniknioną. Położenie jest krytyczne; różnice w zapatrywaniach między angielskimi a innymi europejskimi doradcami rosną coraz bardziej. Wkrótce ma nastąpić dymisya gabinetu Szeryfa-paszy.

Paryż, 3 stycznia. W procesie o zaburzenie w Port-Breton margrabia Deiays skazany został na 4-letnie więzienie — innym oskarżonym dano małe kary aresztu; trzy osoby zostały uwolnione.

Na granicy hiszpańskiej obawiają się ruchów powstańczych, wskutek czego minister spraw wewnętrznych rozesłał do prefektur pogranicznych departamentów instrukcye.

Paryż, 3 stycznia. *Journ. des Deb.* i inne umiarkowane dzienniki republikańskie występują przeciw zamiarowi rewizyi konstytucyi i żądają, aby ta rewizya w dawnym razie ograniczała się do minimum i szybko się odbyła.

Madryt, 3 stycznia. Minister wojny przedłożył kortezom projekt ustawy o podniesieniu płacy w armii włącznie aż do pułkownika. Projekt odesłano do osobnej komisyi. Rozprawy nad adresem rozpoczną się w piątek. Dzienniki przewidują, iż opozycya przedłoży własny projekt i że będzie miała większość.

Ateny 3 stycznia. Izba przyjęła w zasadzie projekt pożyczki.

Kair, 3 stycznia. (Doniesienie agencyi *Havasa*). Abisyńczycy maszerują dalej ku Massarah, Baker pasza opuścił Suakim dla rokowań z Abisyńczykami i dla zapewnienia załodze Khartumu odwrotu na Kassala. Mahdi coraz więcej zdobywa terenu. Powstanie szerzy się ku północy i ku wybrzeżom aż do Dieddah.

Kedyw zrzekł się 10 części listy cywilnej na rzecz niższych urzędników, którym komisya oszczędnościowa chciała zniżyć płacę.

Toronto, 3 stycznia. Niedaleko Toronto spotkał się pociąg osobowy z towarowym. 27 osób poniosło śmierć; rannych jest 20 do 30.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 stycznia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·25	79·10
„ 5% węg.	93·85	93·85
„ srebrna	80·05	99·25
„ złota	99·35	98·85
6% Renta złota węg.	120·50	120·90
4% Renta złota węgierska	88·50	88·70
Losy z r. 1860	135·25	134·35
Akcye Banku Austro-węgierskiego	843·—	845·—
„ kredytowe austr.	292·70	291·40
Londyn	121·—	121·—
Napoleondor	9·60	9·60
Lombardy	143·75	141·50
Losy z r. 1864	167·75	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	292·50	291·75
Akcye Lwow. Czer.	70·—	69·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	150·75	146·50
Obl. Indem. galic.	99·—	99·25
Losy Prem. Węg.	112·75	112·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·—	145·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	184·—	184·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	169·—	169·25
Marka	59·35	59·30
Ruble	117·25	117·25
Dukat	5·72	5·72
Usposobienie giełdy: d. dobre		
Berlin d. 3 stycznia 1884.		
Banknoty	168·75	168·70
Wiedeń	168·50	168·40
Warszawa	197·80	196·90
Ruble	197·90	197·40
5% Listy zast. król. polsk.	61·45	61·50
4% „ likwidacyjne	54·20	54·05
Akcye Karola Ludwika	123·75	123·50
„ kredytowe	511·—	505·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Dla Szanownych Prenumeratorów dołącza się do dzisiejszego numeru prospekt czasopisma *Wędrowiec*.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulice Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENERICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.:

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:

MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATER. PISMIENNYCH.

J. F. FISCHER, Nr. 39/40, Linia A-B.

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17. obok kasy oszczędności.
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dntysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykavski), Plac Dominikański 3.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:

JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:

CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:

TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicze l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:

Bracia LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

Kraków, dnia 3/1.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	118 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye indemnis. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 2/1.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 35
5 „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 2/1.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bieżą. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 2/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 10	79 25
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	79 90	80 50
4 „ „ „ złota „ „ 100	99 25	99 40
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93 85	94 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 30	135 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	168 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 50	167 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	— —	— —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	120 85	120 5
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	88 35	88 50
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 80	85 95
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 50	98 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112 75	113 15
— „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 80	111 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 80	99 20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 —	100 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	— —	— —
5 „ „ „ 1878 „ 1	108 50	10[illegible]
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 5	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 75	[illegible] —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za zł. 100	[illegible]	[illegible]
3% „ „ „ „ z pr.	[illegible]	[illegible]
6 „ „ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ „ z 10% p.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
6 „ Listy zast. zkł. kr. z w Krak. 18-l.	[illegible]	[illegible]
? „ „ „ „ „ „ 20-l.	[illegible]	[illegible]
6 „ „ „ „ „ „ 36-l.	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast gal. tow. krd. ziem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Banku austr.-węg	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechts na 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Fardyn. półn. na 300 złr. „	[illegible]	[illegible]
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „	[illegible]	[illegible]
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.-Czar. z 1865 300 złr. „	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 25	94 75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 —	70 50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5 . Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	93 90	94 30
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr za sztukę 1	137 70	138 —
„ Przm.-Łap. I. Em 200 złr „ 100	94 70	95 —
5 „ Nordosty na 200 złr. „ „ 100	91 [illegible]	92 20

LOSY

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Klary na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Insbruck na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Keglevich na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lubelskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lublańskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Palffy na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Salm na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
St. Genois na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestyńskie na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Wiedeńskie na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
Anglobank na 120 złr.	109 —	109 50
Bankverein Wiener na 100 złr.	105 60	106 75
Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	291 40	291 70
Kreditbank węg. ... na 200 złr.	290 —	290 50
Länderbank na 100 złr.	111 10	111 40
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
Alföld Fiume na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn na 1000	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa na 200	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika na 200	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińsk. na 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 200	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie na 200	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn państwowa na 200	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn) na 200	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne za sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankowki	[illegible]	[illegible]
20-to Marków	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty sterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Banknoty niemieckie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	117 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.